



Jerozolima – punkt zapalny - cz.8

VIII. Brama Złota: Jerozolima miasto Mesjasza

„Gdy Pan odmienił los Syjonu, byliśmy jak we śnie.

Wtedy usta nasze były pełne śmiechu, a język wołał pełen radości.

Wtedy mówiono między poganami: Wielkodusznie postąpił z nimi Pan!

Wielkodusznie postąpił Pan z nami!” – Psalm 126:1-3 (BT).

[\(przeczytaj poprzedni artykuł\)](#)

Po hebrajsku Brama Złota zwie się *Scha’ar HaRachamim* – „Brama Miłosierdzia”, ponieważ przez tę bramę wchodziło się do Świątyni, gdzie przebywał Bóg, który okazał miłosierdzie swojemu ludowi. Arabowie nazywają ją Bab el-Tobe – „Brama Żalu”. Przed Bramą Złotą znajduje się muzułmański cmentarz. Po pierwsze muzułmanie chcą w ten sposób zapobiec temu, by w dniach ostatecznych Mesjasz nie wszedł przez tę bramę do Jerozolimy, bo jako żydowskiemu Najwyższemu Kapłanowi nie wolno Mu wchodzić na żaden cmentarz, a po drugie – na cmentarzu tym spoczywają muzułmanie, którzy przy końcu świata chcą uniknąć niebezpiecznego przejścia ponad mieczem Mahometa, który według legendy będzie położony nad Doliną Cedronu.

W czasach biblijnych od Miejsca Najświętszego w Świątyni wiodła w linii prostej droga dla kapłanów – poprzez Złotą Bramę na szczyt Góry Oliwnej, gdzie corocznie w wieczór poprzedzający Dzień Pojednania była ofiarowana czerwona jałowica, której popiół służył do oczyszczenia (4 Mojż. 19). Przez tę bramę Chrystus wjechał do Jerozolimy, a z miejsca, gdzie stał ołtarz, na którym ofiarowano ku oczyszczeniu, odszedł w górę do nieba. Dlatego pierwsi chrześcijanie wzniesli tam ośmiokątny kościół wniebowstąpienia, który później muzułmanie przeobrażili w meczet.

Twierdzi się, że gdy Żydzi, wracając z wygnania, wejść przez Bramę Lwią, rozpocznie się czas *bólów porodowych Mesjasza*, który wkrótce potem wkroczy do Jerozolimy przez Bramę Złotą. Dlatego Brama Złota nosi też nazwę *Brama Mesjasza*.

Brama Złota jest jedną z najstarszych bram Jerozolimy; wspomina o niej 2 Kron. 23:5 jako o *Jesod* – „Brama Fundamentów”. W czasach późno-biblijnych zwano ją *Sza’ar Szuszan HaBirah* – „Brama stolicy Suzy”, ponie-

waż skierowana jest w stronę Suzy w Persji, miasta proroka Daniela. Zabudowania tworzące bramę, mierzone z zewnątrz, mają 25 m długości i 17 m szerokości. Wnętrze bramy podzielone jest na dwie nawy przez dwie monolityczne kolumny, przypisywane królowej Sabe, o wysokości 8 m 30 cm każda. Całość wskazuje na to, że brama nie jest ani rzymska, ani bizantyjska, nie ma też charakteru budowli Sulejmana, lecz pochodzi z czasów biblijnych. Jedynie zewnętrzna brama drewniana została zastąpiona przez Sulejmana murem. Jeszcze w dobie rycerzy krzyżowych (XII-XIII w.) dwa razy w roku otwierano dwa drewniane portale – w Niedzielę Palmową i w Wielki Piątek. Na mapie w postaci mozaiki z VI wieku widać, że przez Bramę Złotą prowadzi droga, co oznacza, że wówczas brama ta była otwarta.

Gdy w czerwcu 1967 roku Mosche Dayan zwiedzał Plac Świątynny i ujrzał Bramę Złotą od strony zachodniej, polecił otworzyć jej potężne portale wewnętrzne i oświadczył: „Tę stronę możemy otworzyć my, tę drugą może otworzyć tylko Mesjasz!” Gdy po raz pierwszy znalazłem się w środku Złotej Bramy, czułem się jak odurzony jej architektonicznym pięknem. Dotykałem przepięknych kolumn i zdobień z biblijnych czasów, a one zdawały się wyglądać tak świeżo jak przed 2,5 tysiącami lat. Dlatego też rozumiem anonimowego autora z Piacenzy, który w roku 570 n.e. nazwał tę bramę *Porta speciosa* – „piękne wrota”. Określenie „piękne wrota” dało początek nazwie „Brama Złota”.

Kto wcześniej rano spogląda z Góry Oliwnej na Złotą Bramę, ma wrażenie, jakoby promieniowała ona w kierunku nowego dnia w historii zbawienia. Czasami brama ta przypomina mi przewężenie w zegarze piaskowym, bo z biblijnego punktu zapatrywania wydarzenia czasów końca rozegrają się tu w Jeruzalem, na Placu Świątyni, który jak sędzia czasu absorbuje wszystko. Przez 2000 lat naród żydowski ciągnął z kraju do kraju, z getta do getta. I choć codziennie modlili się o powrót na Syjon, nic się nie zmieniło, a lata wlokły się dalej, jakby Bóg wcale nie słyszał ich modlitw. Taki sam był pierwszy exodus. W Egipcie Izraelici 400 lat zabiegali o wyzwolenie z niewoli faraona i nic się działo. Gdy Bóg wreszcie zainterweniował, wszystko zmieniło się tak gwałtownie, że nie mieli nawet czasu zakwaszyć ciasta chlebowego zgodnie z przepisem, ale z powodu pośpiesznego wyjścia musieli upiec chleb z ciasta niezakwaszonego. Na pamiątkę tego zaskakująco prędkiego wyjścia z Egiptu naród żydowski do dziś w okresie święta Paschy je przez siedem dni przaśniki (macot), czyli niekwaszony chleb.

Tak też Brama Złota jest bramą, która przypomina nam



przybycie Mesjasza. Jednak na krótko przed zjawieniem się Mesjasza w celu wybawienia całego ludu Izraela, Anty-Mesjasz, przeciwnik Mesjasza, jeszcze raz obraca swą brutalną moc przeciwko ludowi Boga, co oznacza, że im bardziej będą nasilać się ataki Anty-Mesjasza na lud Boży, tym bliżej będzie prawdziwy Mesjasz. Przez 400 lat Izraelici znosili w Egipcie przybierające na sile cierpienia, ale dopiero wtedy gdy faraon kazał topić w Nilu ich chłopców, co porównać można do Holocaustu, zaczęło się wyzwalenie Izraela. Tak też nasilały się przez okres 2000 lat rozproszenia Żydów między narodami ich cierpienia, których osiągnęły swoje apogeum w pełnym nieopisanym męczarni *Holocaustie* (ofiara całopalna) albo *Szoah* (zagłada), w którym zginęło 6 mln Żydów, w tym 1,5 mln żydowskich dzieci, tylko dlatego że wszyscy oni byli Żydami. Jednakże i tu znajduje zastosowanie wypowiedź psalmisty: *„Kazałeś ludziom deptać nam po głowach, przeszliśmy przez ogień i wodę: ale wyprowadziłeś nas na wolność”* - Psalm 66:12 (BT).

Według żydowskiej apokaliptyki Anty-Mesjasz stanie się wkrótce brutalnym tyranem, którego obrazem była agresja syryjskiego króla Antiocha IV Epifanesa (1 Machabejska, 1 r.) i rzymskiego cesarza Kaliguli, który opisywany jest jako kusiciel, co nie tylko przemocą, ale też zwodniczymi znakami i cudami wprowadzi swe władanie. W źródłach rabinistycznych, jak np. w *Midrasz Wajoszah*, Anty-Mesjasz określany jest imieniem „Armilos”, odnoszonym do „Ahrimana”, ducha zła i ciemności, czyli pseudonimu założyciela Rzymu - „Romulusa i Remusa”. Jerozolima i Rzym do dziś są przeciwnikami - wcześniej militarnymi, potem religijnymi, a obecnie - politycznymi.

Z żydostwa postać Anty-Mesjasza przeniknęła do eschatologii chrześcijańskiej, w której pojawia się imię *Antychrysta*, jako że *Messias* to po grecku Chrystus. Stąd też postaci różnie nazywane w różnych językach - Anty-Mesjasz i Antychryst, to jedna i ta sama osoba (1 Jana 2:18,22; 4:3; 2 Jana 7). W eschatologii chrześcijaństwa Antychryst przedstawiany jest jako tyran, za którego pierwowzór uważa się cesarzy Nerona i Domicjana, a który, zanim objawi się prawdziwy Mesjasz/Chrystus, założy swoje królestwo w Jerozolimie, zasiądzie na tronie w odbudowanej Świątyni Boga (Obj. 11:1,2) i domagać się będzie boskiej czci.

We wszystkich okresach czasu działy się wydarzenia, które zarówno Żydom, jak i chrześcijanom kazały sądzić, że żyją oni w czasie końca. Gdy kiedyś siedziałem na tysiącletnim cmentarzu, położonym na Górze Oliwnej naprzeciwko Bramy Złotej, i spoglądałem na „Bramę Mesjasza”, zdawało mi się, że przechodzą obok mnie wszyscy domniemani Anty-Mesjasze albo Antychrysty. Była to jakby podróż w sfery apokaliptyczne, jak pisał filozof religii Martin Buber, że co cztery generacje pojawia się „fałszywy dobry Mesjasz”, aby chronić

swój lud przed asymilacją. Zawsze wtedy, gdy narodowi żydowskiemu groziło niebezpieczeństwo zaniechania ich żydostwa, zjawiał się jakiś tyran, który zmuszał ich do bycia znowu Żydami i noszenia znaków tegoż żydostwa, aby uniemożliwić im asymilację. Albo pojawiał się fałszywy Mesjasz, który mamił ich, podając się za Mesjasza, na co Żydzi stojący w obliczu asymilacji znowu przyznawali się do swego żydostwa i byli w ten sposób chronieni przed odszczepieństwem. Rozpoznanie, że to fałszywy Mesjasz, było mniejszym złem - odkrywali oni na nowo swoje żydostwo i pozostawali Żydami.

Już 960 żydowskich zelotów z twierdzy obronnej na Masadzie nad Morzem Martwym było przekonanych w oparciu o aluzję z Proroctwa Daniela 7:25-27, że w 3,5 roku po zburzeniu Jerozolimy zjawi się Mesjasz. Tylko dlatego wytrwali do ostatniego tchnienia, stawiając opór Rzymianom (73 n.e.). 60 lat później *Bar Kochba*, którego właściwe imię było *Bar Kosiba*, co się wykłada „syn kłamstwa”, odważył się wzniecić powstanie przeciwko Rzymianom. Ponieważ przez lud został uznany za Mesjasza, rabbi Akiva nazwał go *Bar Kochba* - „syn gwiazdy”, co nawiązuje do Bileamowej wizji „gwiazdy z Jakuba” (4 Mojż. 24:17). Powstanie to skończyło się po 3,5 latach, w 135 n.e., znaczącą licznymi następstwami porażką, bowiem tuż potem dokonano się ostateczne rozproszenie Żydów pomiędzy wszystkimi narodami. Oto jak cesarz Hadrian opłacał swoich najemnych żołnierzy: jedną trzecią część w monetach, jedną trzecią w formie kawałka ziemi (latifundium) gdzieś na rozległym terytorium Imperium Rzymskiego i jedną trzecią w postaci żydowskich niewolników. Tym sposobem Żydzi znaleźli się we wszystkich zakątkach świata, od Rzymu po Brytanię, a Judea została przemianowana na Palestynę.

Gdy cesarz rzymski Dioklecjan (284-305) w najokrutniejszy sposób prześladował chrześcijan, dopatrywano się w tym znaku, że wkrótce przybędzie Mesjasz. W związku z tym ówczesni żydowscy chrześcijanie uciekali na pustynię Negev i kryli się w opuszczonym mieście nabatejskim Nizana albo gdy wymagała tego sytuacja, w białych jaskiniach, oddalonych jedynie 1000 metrów od miasta. W olbrzymim labiryncie jaskiń było miejsce dla tysięcy ludzi. Uważali oni, że są niewiastą, o której pisał Jan w Objawieniu 12: *„A niewiasta zbiegła na pustynię, gdzie miejsce ma przygotowane przez Boga, aby ją tam żywiono przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni (3,5 roku - przyp. autora)”* - Obj. 12:6 (BT). Mesjasz nie przyszedł, jednak nadzieja na Jego przyjście przekazywana była dalej.

Dotąd Żydzi i chrześcijanie byli w jednakowym stopniu prześladowani przez Rzymian. Gdy jednak w roku 313 cesarz Konstantyn podniósł chrześcijaństwo do rangi religii państwowej, prześladowanie skupiło się na Żydach. Zaś 13 lat później, na Soborze w Nicei, ojcowie kościoła



postanowili, że odtąd wszystkie chrześcijańskie święta muszą być przesunięte przynajmniej o tydzień w stosunku do świąt żydowskich, aby stłamsić wszelkie pokrewieństwo chrześcijaństwa i żydostwa. Gdy więc chrześcijanie obchodzili dotąd biblijno-żydowskie święta, tylko z nowotestamentową wykładnią, teraz było to obłożone karą. Hieronim posunął się wręcz do stwierdzenia, że „kto zważa na zwyczaje żydowskie, to bez względu na to, czy jest chrześcijaninem z Żydów czy z pogan, jest podlegającym diabłu złoczyńcą”.

Pod ochroną cesarza chrześcijanie urządzili swoje Boże państwo na ziemi. Natomiast Żydzi bardziej niż kiedykolwiek wyglądali przyjscia Mesjasza. Z tej tęsknoty dali się znowu wprowadzić w błąd. Gdy do władzy doszedł cesarz rzymski Julian Apostata (361-363), chciał odbudować w Jerozolimie zniszczoną świątynię, w czym Żydzi dostrzegli przesłankę przyjścia Mesjasza, że jakoby Mesjasz, gdy się zjawi w Jerozolimie, będzie mógł wejść do swojego domu. Kiedy jednak cesarz został zabity, a rozpoczęta budowa padła ofiarą zrównania z ziemią, Żydzi byli jeszcze mocniej prześladowani.

Później wszakże szala prześladowań przechyliła się na stronę chrześcijan. Pod przywództwem Alaricha w roku 410 Goci splądrowali Rzym, co dla chrześcijan oznaczało koniec świata. Ledwie otrząsnęli się z okropieństw tamtych wydarzeń, w roku 452 nadciągnęli Hunowie pod wodzą Attili. Dzięki sprytowi dyplomatycznemu papieża Leona I uniknięto zniszczenia Rzymu. Z pism ojców kościoła wynika, że wtedy liczni chrześcijanie przygotowywali się na przyjście Chrystusa i rozdawali całe swoje mienie ubogim. Jednak Chrystus nie przyszedł i Brama Złota pozostała dalej zamknięta.

W Ziemi Świętej rozkwitał w tym czasie Kościół Bizantyjski. Po całym kraju powstawały kościoły i klasztory. Nie było prawie miejsca w Ziemi Świętej, które nie zostałyby ogłoszone za święte i gdzie nie zbudowano by budynków sakralnych. Z tego do dziś profituje Kościół Grecko-Ortodoksyjny, prawny spadkobierca wielu owych kościołów i klasztorów. I gdy tak Bizantyjczycy wyobrażali sobie, że mogą się czuć bezpieczni, zostali w roku 614 zaatakowani przez Persów. Cesarzowi bizantyjskiemu Herakliusowi udało się ich wszakże przepędzić. Radość ze zwycięstwa nie trwała jednak długo, bowiem 20 sierpnia 636 roku muzułmańscy Arabowie pokonali chrześcijan pod Jarmukiem i w roku 638 weszli zwycięsko do Jerozolimy. Chrześcijanie byli wprawdzie dość znośnie traktowani przez nowych władców, ale i tak szerzyła się pośród chrześcijan w Ziemi Świętej paniczna wręcz atmosfera, wynikająca z przekonania o czasach końca, tak że wielu uciekało do Konstantynopola w mniemaniu, że Chrystus pojawić się może tylko w „solicy chrześcijaństwa”, jak nazywano wówczas Konstantynopol.

Gdy w roku 622 Mahomet uciekł z Mekki do Medyny,

dla muzułmanów zaczęła obowiązywać nie tylko nowa rachuba czasu, ale również powinność zdobywania świata przez Dżihad (świętą wojnę), co z początku chrześcijanie potraktowali niezbyt poważnie, aż zobaczyli, jak wojownicy Mahometa jeden po drugim podbijali kraj, zaś z chrześcijanami, którzy wzbraniłi się przez przyjęciem Allacha, szybko się rozprawiali, wyzynając w pień wszystko, co stało im na drodze. W tym to czasie Mahomet otrzymał od ojców kościoła przydomek *Antychryst*. Niektórzy dopatrywali się i nadal upatrują w nim i w jego społeczności religijnej *fałszywego proroka*, ponieważ islam jest religią proroka (Mahometa).

Gdy w roku 1096 w zachodnich krajach chrześcijańskich Krzyżacy szykowali wyprawę do Ziemi Świętej, zaczęły się okrutne masakry Żydów. W imieniu Chrystusa grabiono po drodze do Jerozalem żydowskie getta, a ich mieszkańców mordowano. W wielkim bólu rodziła się w tych Żydach, którzy przeżyli, nadzieja, że teraz już wkrótce zjawi się Mesjasz, aby ich wybawić. On wszakże wciąż nie nadchodził i Złota Brama dalej pozostała zamknięta.

I tak nadzieja na przyjście Mesjasza przechodziła z pokolenia na pokolenie. Kiedy w 1492 roku Żydzi zostali przez Inkwizycję wygnani z Hiszpanii, mieli nadzieję, że Kolumb odkryje dla nich królestwo dziesięciu pokoleń, w którym w pokoju i ze spokojem będą mogli czekać na Mesjasza. Znowu się mylili, bo Jego godzina jeszcze nie nadeszła.

Wskutek Reformacji wybuchła żądza krwi, każdy widział w innowiercy heretyka. Tym sposobem zwalczali się wzajemnie katolicy i protestanci, hugenoci i husyci, co największe rozmiary przybrało w czasie wojny trzydziestoletniej, która spustoszyła pół Europy. Współcześni, jak Paul Gerhardt, widzieli w tym wojennym opętaniu zapowiadany przez Chrystusa czas ucisku (Mat. 24). Mistycy chrześcijańscy wyliczyli, że Chrystus zjawi się w 1666 roku. Wybuchła histeria zwiastująca koniec świata, która wielu chrześcijan powiodła na stosy. Gdy z kolei obłęd religijny został wreszcie stłumiony przez zwrócenie się ku rozumowi, nie było lepiej, gdyż teraz tysiące padały ofiarą gilotyn Rewolucji Francuskiej. Przedstawiciele tolerancji nie byli bardziej przyjaźni ludziom niż religijni fanatycy.

W 1881 roku przetoczył się przez Rosję pogrom Żydów. Żydzi, którzy zdołali się uratować, uciekali do Eretz Izrael, znajdującej się pod panowaniem tureckim. Pogromy te były jedną z podstaw zwołania przez wiedeńskiego dziennikarza Theodora Herzla pierwszego Kongresu Syjonistycznego w Bazylei w 1897 roku. Herzłowska idea „państwa żydowskiego” i jego związane z nią przygotowania pojawiły się w samą porę, bowiem w 1914 roku wybuchła I wojna światowa. W roku 1917 bolszewicka rewolucja październikowa wstrząsnęła panującym dotychczas systemem świata.



W tym samym roku brytyjski generał Allenby wszedł do Jerozolimy i odebrał Turkom Ziemię Świętą. Tym samym wydarzenia czasu końca weszły w nową, być może ostatnią fazę, ponieważ wszystkie dotychczasowe uciski, które tak zwodniczo wskazywały na przychodzącego Mesjasza, nie miały znaczenia, jako że wszystkie opisane w Biblii znaki czasów ostatecznych wiążą się z powrotem narodu żydowskiego do Izraela – a do tej pory to nie nastąpiło.

Później pojawiło się hitlerowskie „rozwiązanie kwestii żydowskiej”, poprzez które Hitler chciał dokonać tego, co nie udało się Rzymianom w 70 roku po Chrystusie. Zostało zabitych 6 mln Żydów. Gdy w 1945 wyszły na światło dzienne rozmiary żydowskiej zagłady, znani syjoniści pisali: „Herzlu, myliłeś się, nie ma żadnego żydowskiego państwa, bo nie może już być!” Ogarnięci zniechęceniem chrześcijanie i Żydzi, którzy w syjonizmie Herzla widzieli warunek wstępny do przyjścia Mesjasza, wycofywali się, bo w obliczu Auschwitz i Buchenwaldu nie mogło już powstać żadne państwo żydowskie.

I wtedy niespodziewanie Dawid Ben-Gurion obwieścił całemu światu powstanie 14 maja 1948 roku państwa żydowskiego, a w 1967 roku Izraelici weszli do Jerozolimy. Wielu nie mogło tego faktu pojąć:

„Gdy Pan odmienił los Syjonu,
byliśmy jak we śnie.
Wtedy usta nasze były pełne śmiechu,
a język wołał pełen radości.
Wtedy mówiono między poganami:
Wielkodusznie postąpił z nimi Pan!
Wielkodusznie postąpił Pan z nami!”
– Psalm 126:1-3 (BT).

Jednak zamiast pojawienia się Mesjasza, pojawili się Arabowie, którzy chcieli zepchnąć Żydów do morza. Izrael musiał stawić czoło trzem wielkim wojnom o przetrwanie (1948, 1967, 1973). Równocześnie narody sprzysięgły się przeciwko Izraelowi. Nie zważając na to Żydzi z ponad 140 narodów powrócili na Syjon, pustynia stała się ogrodem, a miasta, które leżały w gruzach 1800 lat, zostały znowu odbudowane jako żydowskie

osiedla. Ponieważ tak dokładnie wypełniło się wszystko, co Bóg zapowiedział np. przez proroków: Ezechiela (r. 36), Amosa (r. 9:13-15), Joela (r. 4) i Zachariasza (r. 12), wiemy, że to, co pozostało, również się spełni, gdy nadejdzie pora. Brama Złota przetrwała przez wszystkie minione lata aż dotąd, aby nam przypominać, że raczej niebo i ziemia przeminą, ale nie Boże Słowo. To nie Boże Słowo jest błędne, lecz nasza napędzana niecierpliwością wykładania tego Słowa.

Przez wszystkie wieki egzystowały znaki, które wskazywały na to, że Mesjasz przyjdzie. Nie zjawił się On jednak, ponieważ brakowało najważniejszego znaku rozpoznania Jego przyjścia, mianowicie Jerozolimy jako punktu zapalnego. W latach od 70 do 1967 Jerozolima była jedynie miastem pielgrzymek, w każdym przypadku – atrakcją archeologiczną. Teraz wszakże Jeruzalem zajmuje swą pozycję właściwą czasowi końca, a więc w punkcie zapalnym. Jerozolima stała się dla okolicznych (muzułmańskich) narodów „kubkiem opojenia” (tłumaczy to opętanie samobójczymi aktami terroru), przez co Jeruzalem jest dla wszystkich narodów ziemi „kamieniem ciężkim” (Zach. 12:2,3 BG). W 1948 roku Izraelici zajęli znaczną część Eretz Izrael, ale nie określone w Biblii ziemie oraz Jeruzalem. W roku 1967 roku zdobyli starą Jerozolimę, ale zostawili muzułmanom Plac Świątynny. Przez to dzisiaj punkt zapalny skupia się na placu o powierzchni 144.000 metry kwadratowe (360x400m), dla którego muzułmanie chcą prowadzić świętą wojnę. Dlatego nie chodzi już więcej ani o kraj, ani o miasto, tylko o ten właściwy punkt zapalny – Plac Świątyni; bardziej skupiony już ten punkt zapalny być nie może.

Znowu wierzymy, jak nasi ojcowie wiary, że Mesjasz przybędzie jeszcze za naszej generacji i otworzy sobie Złotą Bramę. Utrzymuje nas to stosownie do wiary w czujności i gotowości. Gdy nie przyjdzie On za naszych czasów, wówczas nasza nadzieja należeć będzie do „dobrych fałszywych nadziei”.

Tym ósmym już z kolei artykułem o bramach Jerozolimy kończymy cykl „Jerozolima - punkt zapalny” Redakcja

Schneider Ludwig
R-
„Straż”

Ósmy i ostatni rozdział książki: „Jerozolima - punkt zapalny”
Z niemieckiego tłumaczyła: s.Barbara Kaleta